

Jerzy Romanowicz

Kontradmirał w stanie spoczynku Jerzy Tumaniszwili, 1916-2010

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/2 (235), 233-239

2011

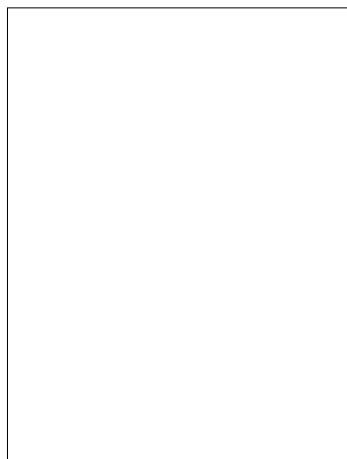
Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRO MEMORIA

KONTRADMIRAŁ W STANIE SPOCZYNKU JERZY TUMANISZWILI, 1916–2010

9 grudnia 2010 roku zmarł na Florydzie kontradm. w st. spocz. Jerzy Tumaniszwili, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, oficer pokładowy polskich okrętów podczas II wojny światowej, publicysta i działacz emigracyjny.



kontradm. w st. spocz.
Jerzy Tumaniszwili
(fot. ze zbiorów Mariusza Kubika)

Urodził się 21 czerwca 1916 roku w Moskwie. Był synem gruzińskiego księcia Pawła Tumanoffa-Tumaniszwilego, marszałka szlachty gruzińskiej, i Polki, Jadwigi z domu Szyszko. W listopadzie 1922 roku wraz z rodzicami, uchodzącymi przed bolszewikami, przybył do Polski. Na początku rodzina zamieszkała w Świdrze niedaleko Otwocka. Matka prowadziła tam pensjonat dla letników. Ojciec w 1924 roku został prezesem, finansowanego przez polski rząd, emigracyjnego Komitetu Gruzjińskiego. W 1926 roku przenieśli się do Warszawy, do kamienicy na ul. Pięknej 21. Młody Jerzy zaczął naukę w Gimnazjum im. Stefana Batorego. Z czasem jego ojciec stracił intratną posadę, ponieważ nie został wybrany na stanowisko prezesa na następną kadencję. W poszukiwaniu pracy wyjechał do Paryża, a Jerzy z matką przenieśli się do Wilna, gdzie mieszkali do 1933 roku. Gdy jego przyrodni brat Kazimierz Trojnowski skończył prawo i został komornikiem

w Augustowie, postanowił sprowadzić rodzinę¹. Jerzy trafił do matematyczno-przyrodniczego Gimnazjum Męskiego im. Karola Brzostowskiego w Suwałkach. W gimnazjum został prezesem koła języka francuskiego, prowadzonego przez panią Wasilewską, a także kierownikiem Straży Przedniej, organizacji charytatywnej pomagającej młodzieży pochodzącej z ubogich polskich i żydowskich rodzin. Należał do szkolnego chóru rewelersów, który dawał dużo koncertów. Dzięki tym występom można było zdobywać fundusze na działalność pomocową. Wpadł też na odważny pomysł kajakowej wyprawy z Suwałk do Gdańska.

Po latach Jerzy Tumaniszwili wspominał: *To były ostatnie wakacje przed maturą. Wypłynęliśmy we czterech, dwoma kajakami. Trasa biegła Czarną Hańczą, jeziorami do Kanału Augustowskiego, potem Biebrzą do Narwi, stamtąd na Bug, a potem już Wisłą aż do Bałtyku.*

¹ Później rodzina wyprowadziła się do Wołkowyska.

Trzy tygodnie machania wiosłami, mnóstwo dramatycznych chwil, ale udało się. To chyba wówczas poważnie zacząłem myśleć o zostaniu marynarzem².

Najwyraźniej przeżycia wyprawy kajakowej od Czarnej Hańczy do Bałtyku tak głęboko wryły się w pamięć Jerzego, że postanowił właśnie z morzem związać swoje dorosłe życie. Po zdaniu w maju 1935 roku³ matury wstąpił do Marynarki Wojennej, korzystając z umowy polskich sił zbrojnych z gruzińskim generałem Aleksandrem Zachariadze.

Po zdaniu bardzo trudnego egzaminu konkursowego został przyjęty na Wydział Morski Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej (SPMW) w Toruniu, której siedzibą były tzw. Koszary Raclawickie. Wówczas przyjęto na ten wydział 28 osób.

Po umundurowaniu i ostrzyżeniu „na zero” kandydatów przewieziono na Oksywie w celu odbycia przeszkolenia rekruckiego. Kurs ten był dla przyszłych podchorążych najcięższą próbą charakteru. Andrzej Kłopotowski, jeden z ówczesnych podchorążych tego rocznika wspominał: *kurs rekrucki zrzucił nas z niebiosów na ziemię. Kiedy staliśmy w szeregach na baczność, nasz nowy dowódca, bosmanmat, potężnym głosem powiedział:*

– Ludzie, wyście nie są ludzie. Jesteście teraz marynarze.

Podczas tego kursu odbywało się kształtowanie naszych charakterów, jednak bez niszczenia naszego człowieczeństwa.

Od 23 lipca 1935 do 15 października 1938 roku Jerzy Tumaniszwili był słuchaczem Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej. Podczas ostatniej przed wojną promocji 15 października 1938 roku na ORP „Bałtyk” został mianowany na stopień podporucznika marynarki w korpusie oficerów morskich z 16 lokatą, ze starszeństwem od 1 października 1938 roku. Promocji dokonał szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, kontradm. Jerzy Świrski. Wraz z Tumaniszwilim zostali promowani m.in.: Józef Bartosik (prymus), Eugeniusz Wciślicki, Andrzej Jarczewski, Michał Anaszkiewicz, Józef Ponikiewski, Józef Anczykowski i Andrzej Kłopotowski. Ponieważ względy polityczne uniemożliwiły mu przyjęcie obywatelstwa polskiego, początkowo służył w Marynarce Wojennej jako oficer kontraktowy, na podstawie umowy podpisanej z zastępcą szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, reprezentującym Skarb Państwa. Dopiero wybuch wojny i przybycie do Wielkiej Brytanii zmieniły tę sytuację.

Po ukończeniu SPMW, od 13 listopada 1938 do 1 lutego 1939 roku uczestniczył w Kursie Aplikacyjnym dla Podporuczników Marynarki (KAP), którego celem było uzyskanie (...) *lepszego wyszkolenia praktycznego i większego przygotowania do samodzielnego pełnienia obowiązków młodszych oficerów na okrętach floty.* W tym okresie odbył kurs oficerów wachtowych na okręcie transportowym „Wilja” (13 listopada 1938–1 stycznia 1939), kurs administracyjny na ORP „Bałtyk” (1–8 stycznia 1939) oraz kurs oficerów piechoty w Kadrcie Floty w Gdyni (8 stycznia–1 lutego 1939).

Po ukończeniu kursu aplikacyjnego otrzymał przydział do Kadry Floty, gdzie pełnił służbę od 1 lutego do 27 marca na stanowisku dowódcy plutonu.

Następnie służył na niszczycielu ORP „Burza”, najpierw jako oficer wachtowy, a od 1 września 1939 do 9 października 1940 roku jako II oficerem broni podwodnej, specjalnie zajmując się bombami głębinowymi – główną bronią w walce z okrętami podwodnymi. Pełniąc tę funkcję, był przydzielony do I oficera broni podwodnej, zwykle zwanego „torpedystą”, na przeszkolenie. W ramach realizacji planu operacyjnego „Peking” 30 sierpnia 1939 roku na tym okręcie opuścił Gdynię i 1 września przybył do Wielkiej Brytanii. Uczestniczył

² Cyt. za: G. Mikłaszewicz, *Suwalskie serce admirała*, „Tygodnik Suwalski” 2009, nr 36, s.12.

³ W styczniu 1935 r. zmarł ojciec, jego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Suwałkach.

w pierwszym ataku na niemiecki okręt podwodny 7 września 1939 roku, w patrolach przeprowadzanych na Morzu Północnym, w kampanii norweskiej i boju pod Calais 24 maja 1940 roku. Za udział w działaniach operacyjnych ORP „Burza” na wodach norweskich od 24 kwietnia do 10 maja 1940 roku został odznaczony po raz pierwszy Krzyżem Walecznych.

Od 9 października 1940 do 30 kwietnia 1941 roku pełnił obowiązki oficera broni podwodnej na przejętym przez polską Marynarkę Wojenną francuskim niszczycielu „Ouragan”, do czasu zwrócenia tego okrętu marynarce wojennej Wolnych Francuzów. Potem kierował grupą marynarzy przewidzianych do obsadzenia niszczyciela „Krakowiak”, wysłanych na kurs do Gunnery School. Od 17 do 28 października 1940 roku brał udział w kursie zwalczania okrętów podwodnych, a w listopadzie w 2-tygodniowym kursie podsłuchowym. Z dniem 3 maja 1941 roku został zakontraktowany jako porucznik marynarki z tymczasową lokatą 7a, zmienioną wkrótce na 10, co było równoznaczne z jego awansem do tego stopnia.

Od 22 maja do 28 sierpnia 1941 roku pełnił obowiązki II oficera artylerii na ORP „Krakowiak”. Dwa dni później został I oficerem artylerii tego okrętu. W związku z jego prośbą złożoną w 1940 roku, 30 września 1941 roku minister spraw wewnętrznych przyznał mu obywatelstwo polskie. Odtąd Jerzy Tumaniszewski przestał być wykazywany jako oficer kontraktowy. Pod koniec grudnia 1941 roku wziął udział w operacji „Anklet” – rajdzie sił brytyjskich – „Force J” (w składzie zespołu były dwa polskie okręty) na niemieckie stanowiska na Lofotach, zakończonym zniszczeniem urządzeń obserwacyjnych i zaopatrzeniowych⁴, oraz w działaniach na kanale La Manche, trwających do połowy maja 1942 roku. Za odwagę i męstwo wykazane w dniach 14–15 maja 1942 roku podczas akcji ORP „Krakowiak” przeciwko nieprzyjacielskiemu konwojowi u wybrzeży francuskich został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz drugi.

Od 23 maja 1942 roku uczestniczył w V Kursie Oficerskim Artylerii Morskiej. Po jego ukończeniu, od 12 sierpnia 1942 do 6 stycznia 1943 roku kontynuował służbę jako I oficer artylerii na ORP „Krakowiak”. 1 października 1942 roku, uczestnicząc w akcji tego okrętu przeciwko ścigaczom niemieckim na wodach kanału La Manche, został lekko ranny w nogę odłamkiem pocisku artyleryjskiego. Przez 10 dni był leczony w brytyjskim szpitalu w Plymouth. Za wykazaną odwagę i męstwo w dniach 13–14 października 1942 roku podczas akcji ORP „Krakowiak” na kanale La Manche przeciwko eskorcie niemieckiego statku z zaopatrzeniem został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz trzeci. Do grudnia 1942 roku nadal uczestniczył w patrolach tego okrętu na kanale La Manche i w walkach z bateriami nadbrzeżnymi. Następnie, ze względów zdrowotnych, otrzymał przydział lądowy. Gdy opuszczał ORP „Krakowiak”, załoga pokładowa podarowała mu srebrną papierośnicę, z którą się nie rozstawał. Była to dla niego – jak stwierdził po latach w wywiadzie – *największa przyjemność i największe odznaczenie*. Z papierośnicą związane jest zabawne zdarzenie. Uczestniczył kiedyś w wielkim balu, gdzie mężczyźni byli „przy orderach”. Na pytanie jednego z kolegów, dlaczego na jego fraku nie widać miniaturek odznaczeń bojowych, odpowiedział, że nie ma miejsca na srebrną papierośnicę.

Od 7 stycznia do grudnia 1943 roku pełnił służbę w Centrum Wyszkożenia Specjalistów Floty jako kierownik grupy artylerii, dodatkowo od 27 października pełniąc obowiązki adiutanta w Komendzie Morskiej „Południe”. W lipcu został wydelegowany z oddziałem marynarzy do przejścia trumny ze zwłokami gen. Władysława Sikorskiego, przewiezienia

⁴ Wrażenia z wypadu na Lofoty zob. J. Tumaniszewski, *Prezent gwiazdkowy dla Niemców*, „Przegląd Polski” 1984, nr z 20 grudnia, s. 7, 12; *idem*, *Wigilia w wachcie bojowej*, „Tydzień Polski” 2001, nr 51, s. 7, 10.

jej z Plymouth specjalnym wagonem do Londynu i potem do Newark, na cmentarz polskich lotników. Były to dla niego przeżycia bolesne, bo w katastrofie tej stracił też kolegę ze swojego rocznika promocji, por. mar. Józefa Ponikiewskiego. Od 27 września do 2 października uczestniczył w Demage Control Course w Londynie, a od 18 do 20 października – w kursie rozpoznawania samolotów „Air Recognition”.

Od 18 stycznia 1944 do 12 lutego 1945 roku był I oficerem artylerii na niszczycielu „Piorun” i brał udział w jego działaniach bojowych na północnym Atlantyku, w akcjach przeciw niemieckiemu pancernikowi „Tirpitz” w kwietniu i maju 1944 roku, w ogniowym wsparciu lądowania w Normandii, bitwach pod Ouessant i pod Jersey w czerwcu 1944 roku, patrolach biskajskich i zatopieniu niemieckiego trałowca (przerywacza zagród minowych) „Sauerland” 12 sierpnia 1944 roku, a także w różnych akcjach prowadzonych u wybrzeży Francji i działaniach bojowych swego okrętu w ramach brytyjskiej 23 Flotyli Niszczycieli.

Od 12 lutego 1945 roku był oficerem artylerii Floty. 3 maja 1945 roku został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari za odwagę i męstwo wykazane podczas walki ORP „Piorun” z zespołem niemieckich poławiaczy min w nocy z 13 na 14 czerwca 1944 roku. W dniu odznaczenia został również awansowany do stopnia kapitana marynarki.

Podczas wojny, 3 maja 1941 roku, zawarł związek małżeński z Angielką, pracownicą zarządu firmy Shell w Plymouth – Jean Margaret Hughes, którą nazwał Janeczką. Było to pierwsze mieszane małżeństwo wśród polskich oficerów marynarki. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci: córka Elżbieta (1942) i syn Stefan (1945). Warto dodać, że chrzest córki odbył się na „Krakowiaku”.

Po wojnie nie zdecydował się na powrót do kraju, ponieważ – jak stwierdził – z takim nazwiskiem znalazłby się na Syberii i podzielił los stryja i jego rodziny. Po rozwiązaniu 31 marca 1947 roku polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii znalazł się w Polskim Korpusie Przystosowania i Rozmieszczenia. W marcu 1949 roku początkowo został zatrudniony w linii żeglugi morskiej Lamport&Holt jako oficer pokładowy na statku s/s „Villar”, odbywającym rejsy z Argentyny do Nowego Jorku. Z Londynu do Buenos Aires podróżował na transatlantyku „Brazil Star”, dzieląc kabinę z kolegą z Marynarki Wojennej, Józefem Bokuniem, byłym podoficerem załogi maszynowej. Po dotarciu do Nowego Jorku i wyładowaniu towarów s/s „Villar” został sprzedany i załoga straciła pracę. Gdy szukał nowej pracy, spotkał kpt. mar. Andrzeja Guzowskiego (były zastępca dowódcy i tymczasowy dowódca ORP „Sokół”), który w tym czasie był administratorem wielopiętrowej kamienicy w Nowym Jorku. U niego znalazł zajęcie na pewien czas przy obsłudze pieca i windy. Od czerwca do listopada 1949 roku był robotnikiem rolnym na farmie w Riverhead Long Island. Następnie powrócił do Wielkiej Brytanii i w grudniu zatrudnił się w Decca Records w New Malden na stanowisku inspektora jakości płyt gramofonowych.

Mimo że jego żona była Angielką, to w Wielkiej Brytanii czuł się jak „niewygodny cudzoziemiec”. Dlatego po powrocie do tego kraju podjął starania o wizę emigracyjną, którą uzyskał po roku oczekiwania. W październiku 1950 roku wyemigrował z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Podróż odbył na statku s/s „Scynthia”. Początkowo zamieszkał w Greenville, w stanie New Hampshire. W lutym 1951 roku przeniósł się do Nashua, gdzie podjął pracę w fabryce tekstylnej. Później mieszkał w Bethlehem, w DeLand, na Florydzie i w St. Louis. Od kwietnia 1951 roku pracował w firmie Zbysława M. Roehra w Waterbury (w stanie Connecticut), najpierw jako inspektor kontroli, dochodząc do stanowiska naczelnego dyrektora firmy Roehr Products Company Inc., która w 1961 roku weszła w skład Brunswick

Corporation i wkrótce zmieniła nazwę na Sherwood Medical Company Inc. – znanej z produkcji plastikowych strzykawkę i igieł jednorazowego użytku. 1 lipca 1977 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Beavercreek, w stanie Oregon. Wtedy założył firmę inżynierii i konsultacji w dziedzinie wyrobów medycznych (Tumanovo Inc.), która funkcjonowała do 1989 roku. 31 stycznia 2005 roku zmarła jego żona.

Tumaniszwili był czynnym członkiem Samopomocy Marynarki Wojennej, a następnie Stowarzyszenia Marynarki Wojennej, uczestnikiem jego pierwszych światowych zjazdów oraz członkiem i prezesem zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Waterbury. Ponadto był członkiem zwyczajnym Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, prezesem Komitetu „100” w powiecie Volusia i członkiem Komitetu Dyrektorów Uniwersytetu w Stetson.

Zajmował się także działalnością publicystyczną. Od 1940 roku opublikował kilkadziesiąt artykułów dotyczących udziału polskiej Marynarki Wojennej w II wojnie światowej, a także wspomnienia pośmiertne o kolegach, notatki i sprawozdania z przebiegu obchodów rocznicowych, recenzje książek oraz listy do redakcji. Należy też odnotować wiersz o najśłynniejszym okręcie podwodnym „Orzeł”, który napisał we wrześniu 1940 roku w Plymouth, podczas jednego z postojów „Burzy”. Wiersz Tumaniszwilego, zatytułowany „Orzeł”, opublikował Jerzy Pertek w drugim wydaniu książki *Dzieje ORP „Orzeł”*. W jego ocenie, utwór ten nie ma większych walorów literackich, ale jest cenny jako swego rodzaju dokument chwili, powstały pod świeżym wrażeniem dotkliwego ciosu, jakim była w owym czasie strata „Orła”.

Podczas wojny pisywał w „Polsce Walczącej – Żołnierzu Polskim na Obczyźnie” oraz „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich”, niekiedy pod pseudonimem „Jerzy Traper”. W artykule *Mysli z morza* („Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 34) w zakończeniu napisał o tym, co m.in. boli walczących polskich marynarzy: *Przeglądałem gazety polskie wydawane w Anglii i głupio mi się robi. Klóćą się. Już zaczęli na nowym gruncie. Nie zapominajcie panowie, że wasze klótnie nie wywierają dodatniego wpływu na psychikę żołnierza walczącego. Nie zapominajcie, że my patrzymy na sprawę odbudowy ojczyzny innymi oczami. Inaczej patrzymy, bo nie wojujemy na papierze, ale wojujemy wśród stałego napięcia nerwowego; wciąż walczymy o naszą i waszą wolność. A niektóre wasze artykuły odbiegają od naszej zasadniczej linii, dziwnie się różnią od naszych poglądów. Znów nie krępujcie się słowem, znów urągacie jeden na drugiego i biczujecie swych braci z innego ugrupowania politycznego. Czy jest teraz czas na to?*

My, ludzie morza jesteśmy spod jednego znaku, my mamy banderę polską na pokładzie. Banderę biało-czerwoną, z orłem białym na czerwonym polu, z orłem, który nie opuścił skrzydeł.

Po wojnie publikował w „Naszycy Sygnałach” – czasopiśmie Stowarzyszenia Marynarki Wojennej (Samopomocy Marynarki Wojennej), na łamach londyńskiego „Tygodnia Polskiego” oraz „Przeglądu Polskiego” (dodatek literacko-społeczny do nowojorskiego „Nowego Dziennika”). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jego prace były drukowane w „Nowym Dzienniku”, co miesiąc, pod wspólnym tytułem *Zapomniana marynarka wojenna*. Napisana przez niego praca *Kotwicę rzuć* na konkurs Pamiętniki Emigrantów, ogłoszony przez redakcję tej gazety w 2005 roku, otrzymała wyróżnienie. Fragment tych wspomnień opublikowano w lutym następnego roku.

Niezwykle cenne są jego wspomnienia z przejścia trzech niszczycieli – „Błyskawicy”, „Gromu” i „Burzy” – do Wielkiej Brytanii przed wybuchem wojny (operacja „Peking”) i udziału w kampanii norweskiej w 1940 roku, a także z działalności bojowej OORP „Kra-kowiak” i „Piorun”.

Wspominając o przejściu trzech niszczycieli do Wielkiej Brytanii przed wybuchem wojny, napisał m.in.: *Odkotwiczyliśmy o godzinie 14.15. „Błyskawica”, „Grom” i „Burza”, ale „Wicher” pozostał na redzie. Przesłał nam sygnał: – „Szczęść Boże – ku chwale Ojczyzny”. Poczuję się głupio, opuszczając redę Oksywia. Co znaczy ten sygnał? Tak jakby się z nami żegnali. Kiedy Hel pozostał ledwie widoczny, zastępca (dowódca okrętu ORP „Burza”, kpt. mar. Zbigniew Wojewódzki – J.R.) powiadomił załogę, że idziemy do Wielkiej Brytanii. Mój Boże – pomyślałem – uciekamy przed wojną. Zostawiamy kraj, najbliższych, przyjaciół, kolegów. Przypuszczalnie mądra decyzja, ale bardzo bolesna. Czuję się nieswojo. Zamiast się cieszyć, opanował mnie żal. Żal tego samotnego „Wichra”, „Gryfa”, którego spotkaliśmy niedaleko Helu. Żal kolegów z naszego rocznika, których przydzielono na minowce popularnie zwane „Ptaszkami”⁵.*

Pisząc o kampanii norweskiej, wspominał m.in. o radosnym spotkaniu załogi ORP „Burza” z żołnierzami Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, którzy przybyli 7 maja 1940 roku do Harstadu: *Słońce zachodziło. Duża czerwonoceglasta kula staczała się coraz niżej. Opodal zagrztyał wyluzowujący się łańcuch kotwiczny. Z kluzy dziobowej unosił się charakterystyczny rdzawy dym. Duży statek na szaro malowany stanął na kotwicy. Od mola oderwały się pykające głośno kutry rybackie i obsiadły burty wielkiego pasażera. (...)*

Pierwszy kuter, załadowany wojskiem, odcumował od statku i skierował się w stronę nadbrzeża.

– To nasi, niech mnie szlag trafi, nasze chłopaki, popatrzcie, peleryny, hełmy, a na nich... tak, to na pewno Polacy!

Na rufie gromadziło się coraz więcej marynarzy. Stali wpatrując się w zbliżający się kuter, a każdy czuł jakieś niecodzienne podniecenie. Tymczasem kuter, czy to zwabiony licznym zbiegowiskiem na rufie okrętu, czy też dlatego, że dostrzeżono banderę, zmienił kurs i zamiast przejść w odległości około pół mili od okrętu, zbliżał się od strony rufy, kierując się na prawą burtę. Na kutrze zaszumiła melodia. Łowiliśmy uchem dochodzące dźwięki, zrazu niezrozumiałe, a potem, gdy więcej głosów podchwyciło piosenkę, zrozumieliśmy i znieruchomieliśmy, bo nas zatkało. To byli Polacy, a śpiewali: Morze, nasze morze, ciebie wiernie będziem strzec...

Wrzask był ogólny. Oni krzyczeli: „Niech żyje marynarka”, myśmy wrzeszczeli: „Niech żyje armia, niech żyje brygada podhalańska, bijcie szwabów”. Głosy nam wkrótce pochrypiły, a kuter oddalał się szybko i tylko ręce kiwały i machały, dawały znać, że się rozumiemy. Potem drugi, trzeci i czwarty kuter poszedł w ślady pierwszego i na każdym to samo, i z każdym to samo powitanie i radość. Długo staliśmy na pokładzie zachrypnięci i zmarznięci, bo chłód wieczorny otulił zatokę białą, unoszącą się znad wody, mgiełką⁶.

Interesujące są też opowiadania o różnych przejawach życia codziennego na polskich okrętach w okresie pokoju i w czasie wojny. Napisał kilka wspomnień pośmiertnych o wybitnych oficerach marynarki: kontradm. Romualdzie Naęcz-Tymińskim (1905–2003), kmdr. ppor. Tadeuszu Gorazdowskim (1907–1968), kmdr. Wojciechu Franckim (1903–1996), kmdr. ppor. Janie Tchórznickim (1908–1972), kmdr. por. Mirosławie Kownackim (1900–1985), kpt. mar. Józefie Anczykowskim (1916–1982) i kmdr. ppor. Wienczęsławie Konie (1912–1983). Opublikował też wspomnienie pośmiertne o Stanisławie Mariuszu Piaskowskim (1909–2003) – autorze trzytomowej pracy *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, o której historyk, prof. Paweł Wieczorkiewicz napisał: *ma dla badań nad historią Polskiej Marynarki Wojennej znaczenie przełomowe*. Napisał recenzje dwóch

⁵ *Idem, Wykonać „Pekin”, ibidem 2000, nr 2 września, s. 12.*

⁶ *Idem, Urywki pamiętnika, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie” 1941, nr 22–23, s. 9.*

interesujących książek o polskiej Marynarce Wojennej: wymienionych już *Kronik...* Stanisława M. Piaskowskiego oraz zbioru realistycznych opowiadań Andrzeja Guzowskiego, wydanych pod tytułem *Przez pryzmat peryskopu*. Jest autorem kilku obszerniejszych opracowań na temat udziału polskiej Marynarki Wojennej i Marynarki Handlowej w II wojnie światowej oraz walk polskiej floty w kampanii norweskiej, a także opisujących działalność bojową niszczyciela „Krakowiak”. Interesował się działalnością wszystkich polskich okrętów oraz swoich kolegów, publikując relacje z rozmów i dzieląc się ustaleniami, m.in. na temat zatopienia ORP „Grom”, pościgu za „Bismarckiem”. Bronił też dobrego imienia kolegów na łamach fachowych czasopism, np. kpt. mar. Wiktora Łomidzgo⁷. Pisał również sprawozdania z udziału w różnych obchodach, np. 50-lecia lądowania sprzymierzonych w Normandii czy święta Marynarki Wojennej obchodzonego w Seattle. W ocenie Jerzego Tumaniszwiliego działania polskich okrętów zapisały się złotymi zgłoskami w dziejach II wojny światowej. W artykułach podkreślał dużą wartość i zasługi podoficerów Marynarki Wojennej, zdając sobie sprawę z tego, że byli oni bezpośrednimi wychowawcami rzeszy polskich marynarzy, rekrutujących się z bardzo zróżnicowanych środowisk. Szczególnie zapamiętał szkolenie załogi OF „Ouragan”: *Wysliśmy z Plymouth kierując się do Scapa Flow na przeszkolenie, z załogą, której 60% nigdy nie było na morzu. Rekruci z rocznika francuskiego. Trudno opisać, co się działo w przeciągu tych dwóch dni podróży do Scapa Flow. Morze było burzliwe... większa część załogi chorowała na chorobę morską... Oczywiście w takich warunkach spotkanie z nieprzyjacielem nie byłoby przyjemne. Ale już po trzech tygodniach zaprawy i przeszkolenia w Scapa Flow, za które zresztą dostaliśmy pochwałę za dobrze wykonane zadanie, nasi młodzi rekruci poczuli się doświadczeniymi wilkami morskimi.*

W 2004 roku za wybitne zasługi w popularyzowaniu udziału oręża polskiego w II wojnie światowej został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Wystąpił również w filmie dokumentalnym „W rogatywce i tygrysięj skórze”, zrealizowanym w 2007 r. przez Jerzego Lubacha, poświęconym gruzińskim oficerom kontraktowym w Wojsku Polskim.

Na podstawie zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Kaczorowskiego z 10 listopada 1990 roku otrzymał awans do stopnia komandora podporucznika, a rozporządzeniem ministra spraw wojskowych z 1 listopada 1990 roku, jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych od 1946 roku bezterminowo urlopowany, został przeniesiony w stan spoczynku. Na podstawie decyzji ministra obrony narodowej 9 marca 2001 roku otrzymał awans do stopnia komandora porucznika, a 5 lutego 2003 – komandora. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z 25 lipca 2008 roku kmdr Jerzy Tumaniszwili został mianowany na stopień kontradmirała w stanie spoczynku.

Za szczególne zasługi w II wojnie światowej kontradm. Tumaniszwili był wielokrotnie odznaczany. Poza Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, został uhonorowany Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Medalem Morskim (czterokrotnie), norweskim medalem za Narwik (*Deltagermedaljen*) oraz pięcioma medalami brytyjskimi *Star*. W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, podczas Światowego Zjazdu Polskich Kombatanów, został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Jerzy Romanowicz

⁷ *Idem, W sprawie kpt. mar. Wiktora Łomidzgo, „Przegląd Morski” 2002, nr 11, s. 109.*